

PRAWO MIŁOŚCI

- a 7 werset

Modlitwy Pańskiej

I.PRAWO MIŁOŚCI

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczyony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego».(Mk 12,28-34)

Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.

To jest Prawo miłości.

Prawo miłości jest prawem istniejącym od samego początku istnienia wszechświata, od zawsze. Jest odwieczne jak Bóg. Bo Bóg jest miłością i miłosierdziem. I tylko mając Jego miłość, miłujemy.

„Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”.(J 4,16)

Prawo miłości nie zostało stworzone przez człowieka, przez jego rozumienie Pism, Ewangelii. Jest ono dane odgórnie. Przez Boga. Boga, który jest doskonały, kochający i miłość Jego jest nieustająca. Przez Boga, który jest dawcą wszelkiego życia i nie ma w Nim zła.

Bóg stworzył człowieka z miłości i dla miłości.

Prawo miłości było naturalnym życiem człowieka przed upadkiem w Raju, ponieważ żył on zanurzony w miłości Boga. Upadek był w swej istocie zachwianiem w człowieku tego prawa. „*Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9) przez podstępne działanie wprowadził zwątpienie w miłość i doskonałość Boga. Człowiek zaczął ulegać wpływowi natury niższej, wpływowi sił ciemności.

Bóg wiedząc o tym i chcąc go ustrzec przed czyhającym duchowym niebezpieczeństwem, dał mu prawa „*zapisane w zarządzeniach*”, aby kierował się nimi aż do czasu, kiedy ponownie Prawo miłości stanie się jego naturą,

Kiedy człowiek będzie mógł wołać z głębi swego serca: „*Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu*”. (Ps 40,9)

Wypełnienie przez człowieka Prawa miłości, stało się możliwe, dzięki Chrystusowi i Jego dziełu Odkupienia. On przywrócił człowieka do jedności z Bogiem, do istnienia w miłości Bożej.

Mówi św. Jan :

„*W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu*”. (1J 4,9)

„*Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam*”. (1J 4,16)

„***My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował***”. (1J 4,19)

Nie można miłować, nie przyjmując miłości Bożej.

Nie mamy miłości z siebie samych, tylko mamy ją, bo Bóg nas miłuje i gdy przyjmujemy Jego miłość, to kochamy Go tak jak On tego pragnie - całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.

Poznać i uwierzyć miłości jaką Bóg ma ku nam – to przyjąć łaskę odkupienia. Przyjąć dar wybaczenia. Przyjąć życie.

„ My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci”.(1J 3,14)

Aby uwierzyć miłości jaką Bóg ma ku nam, to trzeba Mu bezwzględnie zaufać. Ufność jest z wiarą nierozdzielnie związana.

Jeśli człowiek nie zaufa Bogu to i nie uwierzy Jego miłości. Będzie się przed nią bronił i nie pozwoli, aby wypełniła jego serce.

Zaufać Bogu, to zaufać Jego dobroci, zaufać że nas nigdy nie skrzywdzi, nie oszuka, *„nie złamie nadłamaney trzciny”(Iż 42,3)*. Zaufać, że Jego intencje wobec nas są czyste i szczerze.

Zaufać Bogu, to pozwolić Mu kochać siebie, przenikać i kształtować, żyć w Jego miłości, być Jego miłością dla tego świata.

Zaufać do końca, całkowicie, doskonale.

„ Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest i my jesteśmy na tym świecie”.(1J 4,16-17)

W Bogu nie ma zła. Bóg to dobro. On nie ma wobec nas podstępnych intencji. Nie bawi się człowiekiem, nie rzuca kłód pod nogi.

Bóg po prostu kocha i wylewa swoją miłość w nieustannie płynącym i niewyczerpanym strumieniu miłosierdzia. Bo taka jest Jego natura. Miłowanie.

I miłości Boga nie można wytworzyć przez różne mniej czy bardziej karkołomne techniki umysłowe. Nie można jej wystużyć przez usilne starania i dobre uczynki. To przynosi tylko zadowolenie czy uspokojenie temu, kto to czyni, ale to nie oznacza, że miłość Boża jest w nim realnie istniejąca.

Miłości Bożej trzeba się poddać. Tak po prostu.

Ze spokojem i ogromną ufnością.

A człowiek ufa ludziom, którzy go zawodzą, a nie ufa Bogu, który nie zawodzi.

Ale został też odpowiednio do takiej postawy wytrenowany.

II. NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE

7 werset modlitwy Pańskiej - *nie wódź nas na pokuszenie*, skutecznie przyczynił się do wyeliminowania miłości z serc ludzkich.

7 werset modlitwy Pańskiej w tym brzmieniu jest zaprzeczeniem Prawa miłości, jest sprzeciwieniem się Prawu Bożemu.

Werset w tym brzmieniu wywołuje w głębokiej naturze podświadomej, naturze behawioralnej, lęk i niepokój wobec Boga. U każdego. Bez względu na to czy człowiek wie, że ma naturę behawioralną czy nie. Bo nie od wiedzy to zależy. Tą naturę posiada każdy, a reakcje w niej są odruchowe i nie można ich pojawienia się powstrzymać.

Prośba *nie wódź nas na pokuszenie* brzmi jak wołanie zrozpaczonego człowieka o zaprzestanie krzywdzenia go. Jak błaganie oprawcę o litość i łaskę: *Błagam oszczędź mnie i daruj mi życie. Nie krzywdź mnie, nie niszc, ulituj się nade mną i nie czyń mi krzywdy!*

Cóż to za okrutny Bóg, do którego tak trzeba się zwracać!?

Jakież On ma podstępne i nieczyste intencje wobec ludzi! Gdzie On chce ich zwieść? Co chce im złego uczynić? Co czyha na tych, którzy Go wybierają? Jakie zasadzki i przykre doświadczenia? Strach pomyśleć.

Cóż to za okrutny Bóg!?

Nie można mu zaufać, nie można w Nim znaleźć oparcia, nie można od Niego doznać opieki i poczucia bezpieczeństwa.

Taki Bóg wywołuje lęk.

A „*lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości*”. (1J 4,18)

Z powodu lęku serce człowieka szczelnie się zamyka, aby przypadkiem nie miał Bóg do niego dostępu. Człowiek broni się przed relacją uczuciową z Bogiem. W tej sytuacji nie jest ona możliwa dla niego. Pozostaje więc w relacji powierzchownej, formalnej, opartej tylko na słowach i wyuczonych zwyczajach.

„Ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie; ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem”. (Iz 29,13)

Jest sercem daleko od Boga – a więc nie wypełnia przykazania: *Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.*

Wprost przeciwnie.

Lęk i nieufność implikują podejrzliwość, niechęć, a w rezultacie wrogość wobec Boga.

Wrogość czyli odrzucenie miłości Boga.

Werset *nie wódź nas na pokuszenie* poprzez swoje bardzo głębokie oddziaływanie w przestrzeniach nieuświadomianych przez człowieka, prowadzi go w rezultacie do realizacji anty-przykazania:

Będziesz odrzucał Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.

A to oznacza również, że:

Nie będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Odrzucając Boga, nie może miłować swego brata, bo nie ma w sobie miłości.

„Każdy miłujący Tego, który dał życie, miłuje również tego, który życie od Niego otrzymał”.(1J 5,1)

I w rezultacie odrzuca wolę Boga.

„Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego”. (1J 4,21)

Nie miłując Boga, nie można miłować bliźniego swego jak siebie samego.

Kiedy człowiek miłuje samego siebie?

Kiedy przyjmuje miłość Bożą. Bo ta miłość usuwa w nim wszelkie zło i wszelką autodestrukcję.

A kiedy nie ma w człowieku zła i destrukcyjnych mechanizmów, nie daje też tego innym.

Miłość Boga, gdy wypełnia serce człowieka, zmienia go całkowicie. I Bóg wtedy kocha jego sercem. I ta miłość jest doskonała, przekraczająca granice ludzkiej miłości, zdolna miłować tam, gdzie wcześniej dla człowieka nie było to możliwe.

Odrzucenie Boga, oznacza odrzucenie tej miłości.

*„Umilowani, miłujmy się wzajemnie,
ponieważ miłość jest z Boga,
a każdy, kto miłuje,
narodził się z Boga i zna Boga.
Kto nie miłuje, nie zna Boga,
bo Bóg jest miłością”. (1J 4,7-8)*

Dlaczego odbiera się człowiekowi Boga? Dlaczego zamiast miłości, wzmacnia się w nim lęk, przemoc i agresję?

III.PRZEMOC

OJCZE NASZ - jest modlitwą do naszego Ojca.

Zasady miłości w relacji Boga do ludzi, Ojca do swoich dzieci, są proste i szczerze. Nie ma w nich podstępów. Czysta miłość płynąca z serca do serca.

Nie wódź na pokuszenie ukazuje relację z Ojcem trudną, wymagającą od człowieka podejrzliwości, napięcia, czujności aby uniknąć potencjalnie zastawionych przez Boga pułapek.

To tak jakby w rodzinie, ojciec ustalił zasady wychowania polegające na tym, że stawia dziecko w trudnych dla niego sytuacjach, aby zobaczyć jak sobie ono z tym poradzi. Bo takie próby będą go wzmacniać.

A więc postawi mu na drodze niespodziewaną przeszkodę i zobaczy: przewróci się czy nie? Albo zamyka w ciemnej komórce - bo musi wyrosnąć na twardego i odpornego człowieka.

Czy takie dziecko wzrasta w miłości? Nie.

Wzrasta w lęku i nienawiści do ojca, który go prześladowa. Żyje w napięciu, bo nigdy nie wie co go spotka. Uczy się reakcji agresywnych, aby móc obronić się przed atakiem, który jeszcze nie nastąpił, aby być przygotowanym i wyprzedzić atak.

Co z tego wynika?

Gdy człowiek naprawdę, osobiście poszukuje natury Bożej, to gdy prosi w modlitwie: *nie wódź nas na pokuszenie* - głęboko, w przestrzeniach wewnętrznych, doznaje szoku i ogromnej traumy. Bo zamiast radosnej, pewnej, bezpiecznej relacji z Ojcem napotyka na Boga, który nieustannie zastawia na niego sidła, który czyha na jego upadek, który chce go zniszczyć, skrzywdzić, a może i zabić.

Człowiek postrzega Boga jako terrorystę, który stosuje na nim przemoc. W związku z tym, przyjmuje wewnętrznie postawę nieustannej czujności, aby rozpoznawać i omijać potencjalne zasadzki, postawę nieustannej gotowości do obrony przed atakiem, gotowości do walki, i tkwi w stanie permanentnego stresu.

Kościół uważa, że to jest właśnie właściwe kształtowanie człowieka, bo wtedy staje się on odporny na ataki i umocniony duchowo.

Czy Bóg naprawdę chce pomóc wzrosnąć człowiekowi duchowo przez wystawianie go na próby i dręczenie?

Przecież Bóg jest miłością. Otacza nas opieką i nie dopuszcza, abyśmy ulegli pokusie. Zachęca nas abyśmy nieustannie się Jemu oddawali, abyśmy Mu ufali.

A Kościół chcąc koniecznie zachować operator emotywny *nie wódź nas na pokuszenie*, przez jego oddziaływanie aż do fundamentów tożsamości człowieka, wmawia mu, że doskonały Bóg Ojciec jest naszym wrogiem. I w teologicznych zawłościach tłumaczy, że to, że On jest naszym wrogiem jest dla nas korzystne.

Kościół nie chce, aby człowiek zaufał Bogu.

Chce utrzymać wrogość człowieka wobec Boga.

Aby wrogość trwała, aby rozszerzała się przemoc w relacjach, w rodzinie, a w rezultacie w społeczeństwie.

Bo przez nieustannie umacnianie wrogości wobec Boga, człowiek ma wewnątrz głęboko zaszczerpiony niepokój, agresję, przemoc, nie zdając sobie z tego sprawy. I są one przekazywane pokoleniowo, stając się fundamentem relacji rodzinnych i społecznych.

Ci, którzy modlą się *nie wódź nas na pokuszenie*, to nawet jeśli naprawdę szczerze poszukują Boga, to i tak w ich głębi istnieje wrogość wobec Niego, ponieważ modląc się tak uznają, że *nie wódź nas na pokuszenie* jest właściwe. I boją się z tego zrezygnować, boją się Boga zobaczyć właściwie.

Stosują na sobie przemoc i zmuszają swoją naturę wewnętrzną, aby żyła w tym oddaleniu od Boga. Nie chcą słyszeć swojego głosu wewnętrznego, ponieważ odgórnie, autorytatywnie, zabroniono im tego.

Zerwali więc łączność ze sobą, ze swoją wewnętrzną naturą tylko dlatego, że uznali, że establishment duchowny, który wprowadza zamęt i przemoc mówi prawdę, a oni sami nie są zdolni do jej pojmowania.

W rezultacie, nie ufając Bogu, czując wobec Niego wrogość, „*nie poznają i nie wierzą miłości, jaką Bóg ma ku nam*”. (1J 4,16)

Skazują się na życie w permanentnym lęku i niepokoju.

„*On bowiem jest naszym pokojem*”. (Ef 2,14)

Nie wybierają odkupienia, tkwią w ciemności i duchowej śmierci.

Nie mogą odnaleźć swojej duchowej tożsamości, do której drogę przez odkupienie otworzył Chrystus.

Chrystus przyszedł ujawnić na ziemi Prawo miłości. Ujawnić i wypełnić. Ukazał człowiekowi zdolność do zaistnienia w chwale Bożej. Ukazał mu, że może istnieć w Bogu, zachować Jego prawo i wejść do światłości Bożej.

Przez doskonałą relację Syna z Ojcem, przez nieustanne trwanie w Jego obecności, przez nieograniczoną, niezmierną ufność, oddanie i doskonałe posłuszeństwo, wypełnił dzieło dla przywrócenia nas Ojcu.

Złożył ofiarę ze swojego życia cielesnego, aby uświęciło się imię Ojca w nas i na całej ziemi, aby Jego Królestwo zaistniało w nas i na całej ziemi, aby Jego wola wypełniła się w nas i na całej ziemi.

Aby nieustannie Jego obecność trwała w naszych sercach.

Jego obecność. Jego miłość.

I aby tą miłość przyjąć, musimy odrzucić zdeformowany obraz Boga, *Ojca dusz naszych*” (Hbr 12,9), który zakorzeniony został „*na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu*”. (Ef 4,14)

Przez właściwą, wytrwałą modlitwę i pogłębiającą się z dnia na dzień ufność Bogu, ufność Jego miłości i miłosierdziu, Jego ogromnej przebaczącej łasce, która nas wyzwoliła z jarzma Adamowego grzechu, zatrzaśnięte w lęku, skamieniałe ludzkie serce zostanie uzdrowione i ożyje. I Prawo miłości stanie się jego życiem, jego krwioobiegiem, jego pulsowaniem, jego prawdą.